

SŁOWO

WILNO, Sobota 8 sierpnia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4. Tel.: Redakcja 17-82, Administr. 288

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego nr-u 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

WSTRZĄSAJĄCA KATASTROFA KOLEJOWA POD BIAŁYSTOKIEM

Omyłka telegrafisty przyczyną nieszczęścia

CZTERY OSOBY ZABITE, SIEDEMNAŚCIE RANNYCH I KONTUZJOWANYCH

NA 9 KLM. OD ŁAP

Wczoraj nad ranem tuż za Łapami na 9 klm. w stronę Białegostoku wydarzyła się katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach.

O godzinie 2 m. 45 pociąg osobowy nr. 721, idący z Warszawy do Baranowicz,

osobowego zostały rozbite, jak również parowóz pociągu pociągów. W chwili zderzenia Grymczewski wraz z pociągami i palaczem zostali wprost zasypani palącym się węglem i niechlebnie ponieśli śmierć, gdyby nie pomoc kilku pasażerów, wśród których, jak się potem okazało, byli: p. Słobodźki z Warszawy, rotmistrz 10 p. strzelców konnych Skrzynecki, znany artysta teatrów wileńskich p. Wyrwicz-Wichrowski, ppor. baonu mostowego z Modlina Szugajew i st. sierżant tegoż oddziału Włoskievicz.

Przed godziną czwartą do Białegostoku przybył pociąg pociągów. W Wilnie i został skierowany na miejsce wypadku w celu odbicia powrotnej drogi w kierunku Baranowicz.

Prawa reprodukcji zastrzeżone.



Szczątki ostatniego wagonu pociągu osobowego.

zmuszony był zatrzymać się przed posterunkiem telegraficznym Baciutach, odległym od Łap o 9 klm., w celu naprawienia lokomotywy, która uległa nagłemu zepsuceniu.

W tym samym czasie ze stacji Łapy został wypuszczony pociąg pociągów. W tym czasie z Łap wyjechał pociąg pociągów. W tym czasie z Łap wyjechał pociąg pociągów.

OFIARY KATASTROFY

Z pod rumowisk rozbitych wagonów wydobyto ciała czterech zabitych: Jana Koryckiego, żołnierza K.O.P., Zygmunta Ciborta, podchorążego 9 p. str. k., harcerkę Janinę Domańską z Trok i Rubinę Lewińską z Rajgródu.

Tragicznie zmarli znajdowali się w chwili katastrofy w ostatnim wagonie z przedziałami II i III kl. i zostali wprost zmiażdżeni przez walące się żelazo i drzewo.

Ciężkie rany odnieśli: inżynier Michał Gordon z Wilna i Irena Kraśnicka z Bielska Podlaskiego, lekkie zaś uszkodzenia odnieśli: Antoni Leszczewski, Franciszek Przybysiak — robotnik z Białegostoku, Andrzej Trekało, Zelman Epsztajn z Białegostoku, Marja Zagrodzina ze Slonima, Franc. Sokolowski, podchorąży z 9 p. str. kon., Henryk Płociowski z Warszawy i Władysław Dydyński z Warszawy.

Ponadto są ranni z posród obsługi kolejowej pociągu osobowego: Józef Elst, strażnik kolejowy, kier. pociągu Skupio, rewident Baranowski i konduktorzy Kowarski i Penzo, z pociągu zaś pociągów: palacz

wiecz z pasażerami rozbitego pociągu osobowego. Podróżni pociągów z Wilna musieli się przesiąść do pociągów, który był w katastrofie i po przyjeździe lokomotywy z Łap odjeżdżali w dalszą drogę do Warszawy. Z tego powodu pociąg do Wilna przybył wczoraj z 4-godzinnym opóźnieniem.

Na miejsce katastrofy wyjechał z Wilna dyrektor kolei p. inż. Falkowski oraz komisja, w skład której wchodzi: wicedyrektor Mazurkowski i naczelnicy wydziałów Walicki, Pezke i Bogdański.

FATALNE SKUTKI NIEDBALSTWA TELEGRAFISTY

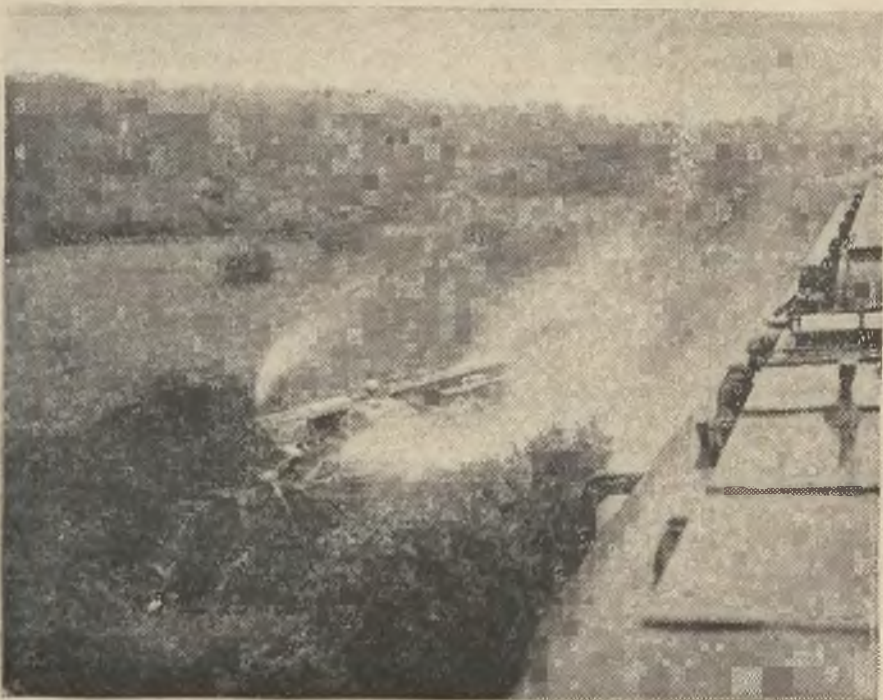
Również około godziny 6 nad ranem do Baciutach przybyły z Białegostoku władze sądowno-sędzkie i przystąpiły natychmiast do badania okoliczności katastrofy.

Wstępne dochodzenie wykazało już, że winę w tym wypadku ponosi służba kolejowa, a w pierwszym rzędzie posterunek telegraficzny w Baciutach w osobie dyżurnego Jana Aścika, który przedwcześnie nadał do Łap wiadomość o przejeździe pociągu osobowego podczas, gdy faktycznie pociąg ten, nie dojeżdżając posterunku, zatrzymał się w polu wskutek zepsucia lokomotywy.

BOHATERSKIE POSWIĘCENIE MASZYNISTY

W chwili gdy stacja Łapy otrzymała meldunek z Baciutach, wypuszczono z Łap pociąg pociągów i pociągów i dopiero maszynista tego pociągu Grymczewski po ujechaniu 14 kilometrów

Prawa reprodukcji zastrzeżone.



Zdjęcie przedstawia lokomotywę pociągu pociągów, która po zderzeniu spadła z nasypu. Białe plamy oznaczają parę wydobywającą się z przewróconego parowozu.

Majewski, pomocnik maszynisty Bielskiego, konduktor Bałtrunas i wreszcie maszynista tego pociągu Grymczewski, któremu należy faktycznie zawdzięczać, że katastrofa nie pociągnęła za sobą jeszcze bardziej tragicznych następstw.

Wskutek zderzenia trzy wagony pociągu

zauważył przez mgłę przeszkodę i usiłował pociąg zatrzymać. Mimo nadludzkich wysiłków dzielnego kolejarza, który niezważając na bezpośrednie zagrożenie mu niebezpieczeństwa, do ostatniego momentu wytrzymał na posterunku, pociąg nie udało się całkowicie zatrzymać, nie mniej jednak siła uderzenia

była o wiele mniejsza, niż mogła być, więc samem i skutki katastrofy nie rozszerzyły się na dalsze wagony obu pociągów. W chwili zderzenia Grymczewski wraz z pociągami i palaczem zostali wprost zasypani palącym się węglem i niechlebnie ponieśli śmierć, gdyby nie pomoc kilku pasażerów, wśród których, jak się potem okazało, byli: p. Słobodźki z Warszawy, rotmistrz 10 p. strzelców konnych Skrzynecki, znany artysta teatrów wileńskich p. Wyrwicz-Wichrowski, ppor. baonu mostowego z Modlina Szugajew i st. sierżant tegoż oddziału Włoskievicz.

AKCJA RATOWNICZA

Podpor. Szugajew, widząc, że służba kolejowa nie chce podejść do powalonej lokomotywy, obawiając się wybuchu kotłowni, bez namysłu dostał się do kurków i parę wypuścił. Pozostali zaś wynieśli pasażerów i poczęli odkopywać zasypanych z obsługi lokomotywy, a ponadto rzucili się do wydobywania rannych z pod rozbitych wagonów.

Jadąc pociągiem pociągów księżna Eustachowa Sapieżyńska łącznie z doktorem Potockim z Druskiénik zorganizowała pomoc dla poszkodowanych, zaś rotmistrz Skrzynecki zainicjował dorazną zbiórkę wśród pasażerów do uznania maszynisty Grymczewskiego, który, jak przystało na prawdziwego służbę, nie cofnął się z powierzonego mu posterunku mimo że zdawał sobie sprawę, że za chwilę może zginąć.

„ŚMIERĆ IDZIE”

Jak twierdzi obsługa lokomotywy Grymczewski w ostatniej chwili krzyknął: „Chłop



Rozbite wagony pociągu osobowego i przewrócony brankard pociągu pociągów.

cy, trzymajcie się — śmierć idzie”.

W poczuciu odpowiedzialności za życie setek podróżnych, których los był w jego rękach, wołał sam zginąć pod zwalami traskających wagonów, niż dopuścić do spotęgowania katastrofy, co bezwzględnie nastąpiłoby, gdyby pociąg pociągów nie był do ostatniego momentu hamowany.

Co mają powiedzieć Grymczewskiemu jego koledzy z obsługi, którzy się obawiali podejść do parującej lokomotywy, gdy ta mogła wybuchnąć i spowodować nową katastrofę, lub też ci, którzy nie ostrzegli go petardami (jakie były na lokomotywie poc. osob.) o groźącym niebezpieczeństwie?

Podróżni, którzy z opresji wyszli cało, podkreślają m. in. ciężkie chwile oczekiwania na pociąg ratunkowy z Białegostoku, który przybył na miejsce w 40 minut po wypadku, podczas gdy ciężcy ranni winni byli otrzymać pomoc o całą godzinę wcześniej.

Pociąg ratowniczy należy rozumieć jako pogotowie, zdolne każdej chwili do wyjazdu na miejsce nieszczęścia, więc jeśli jest inaczej, władze kolejowe winny wyciągnąć z tego konsekwencje.

W czasie oczekiwania na pociąg ratunkowy jeden z pasażerów p. Jutan z Wilna, posiadający przy sobie różne lekarstwa obchodził rannych udzielając im pomocy i był bardzo pomocnym dr. Potockiemu.

Jak powyżej jest zaznaczone, przyczyną wypadku był telegrafista z Baciutach, niemniej jednak śledztwo rozciągało się i na obsługę pociągu osobowego, bowiem nie wyjaśnione jest dlaczego mimo posiadania petard do czasu na rzucenie takowych przed pociągiem pociągów, tego nie uczyniono i przez to dopuszczono do katastrofy.

TRAGICZNA PUNKTALNOŚĆ...

Zabity podchorąży Cibort wracał wraz z kolegą z urlopu do pułku w Wołkowysku. W Warszawie Cibort wsiadł do pociągu osobowego, kolega zaś jego spóźnił się na ten pociąg i jechał wśląd pociągów. Tylko

dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uniknął on śmierci, bo bezwzględnie jechał by z Cibortem w jednym wagonie.

Był on bliski ommieszenia zmysłów gdy z pod rumowisk wydobyto zniekształcone zwłoki Ciborta, tak że musiano go oddać pod opiekę lekarską.

PIERWSZE CHWILE PO KATASTROFIE

Podróżni, którzy byli w katastrofie, utrzymują, że w momencie gdy nastąpiło zderzenie większość pasażerów spała i pierwszym ich wrażeniem było, że zahamowany pociąg nagle podniósł się w górę, a następnie usuwa się w bok.

Łoskot, huk, trzask, brzęk tłuczonych sztyb i jęki rannych przy równoczesnym przeobrażeniu wyciu syreny i lokomotywy wytworzyły tak dalece nastroj paniczny, że niektórzy zbudzeni ze snu wypadali z przedziałów i pędzili naoslep przed siebie instynktownie oddalając się od miejsca, gdzie stało się coś, z czego nie zdawali sobie sprawy.

Niektórzy również sądzili, że dokonano napadu na pociąg więc z wydobytą bronią wyśkakiwali na nasyp celując przed siebie. W ogólnym podnieceniu pogubiono rzeczy, a co najważniejsze garderobę, którą dopiero po dłuższych poszukiwaniach odnajdywano gdzieś na polu w błocie.

PRZERWA W KOMUNIKACJI TELEFONICZNEJ I TELEGRAFICZNEJ

Podczas usuwania się wagonów zostały poprzetrwane słupy biegnące wzdłuż torów wskutek czego kolejowa komunikacja telefoniczna i telegraficzna na odcinku Białystok Łapy uległa przerwaniu.

Prawa reprodukcji zastrzeżone.

Pogrzeb ś. p. ministra Czerwińskiego

W KOŚCIELE ŚW. KRZYŻA

WARSZAWA. PAT. — Pogrzeb ś. p. dr. Sławomira Czerwińskiego odbył się o godz. 10 rano.

Od rana już przed kościołem św. Krzyża zaczęły przybywać delegacje stoważyszeń ze sztabami z całego kraju w ogólnej liczbie około 200, oddziały wojskowe i przysposobienia wojskowego. W kościele na katafalku spoczywała trumna w powodzi wienieców, wśród których wyróżniały się wieniec laurowy od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wieniec z białych i czerwonych róż od p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, wieniec od p. premiera i rządu, od marszałków Sejmu i Senatu, od Ministerstwa W. R. i O. P., od wyższych uczelni, organizacji i od dawnych kolegów zmarłego z gimnazjów w Kaliszu.

O godz. 10 zaczęli do kościoła przybywać członkowie korpusu dyplomatycznego, ministrowie, rektorowie wyższych uczelni, wojewodowie, przedstawiciele władz wojskowych, głowa kościoła prawosławnego w Polsce metropolita Dionizy oraz przedstawiciele innych wyznań.

O godz. 10.10 przybył p. premier Prystor, o godz. 10.15 Pan Prezydent Rzeczypospolitej z swym otoczeniem.

SOLENNA MSZA ŚW.

Sołenna msza żałobna celebrował wobec niedyspozycji J. E. ks. kardynała Kakowskiego, w jego zastępstwie ks. biskup połowy Gall. W presbiterium za najbliższą rodziną zmarłego zasiadł Pan Prezydent Rzeczypospolitej, rząd, marszałkowie, korpus dyplomatyczny. Wśród publiczności widać było posłów, senatorów, tancerzy Związku Nauczycieli szkół powszechnych, Komitetu 25-lecia walki z Polską, rząd, marszałkowie, korpus dyplomatyczny. Wśród publiczności widać było posłów, senatorów, tancerzy Związku Nauczycieli szkół powszechnych, Komitetu 25-lecia walki z Polską, rząd, marszałkowie, korpus dyplomatyczny.

Po skończonej mszy świętej najbliżsi przyjaciele zmarłego, dawni je-

kach trumny w asyście honorowej warty.

W czasie wnoszenia trumny kompania honorowa 36 p.p. legii akademickiej oddała honory wojskowe.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej po skończeniu się mszy św. powrócił do Zamku.

KONDUKT ŻAŁOBNY

Orszak żałobny, rozciągnięty na długie przestrzenie, otwierała orkiestra, za którą postępowało wojsko, przysposobienie wojskowe, pocztę sztandarową, organizacje społeczne i delegacje szkolne. Niesiono wieniec i trumnę zmarłego. Trumnę poprzedzało duchowieństwo. Obok trumny niesiono insygnia wyższych uczelni. Na placu Teatralnym na balkonie Opery orkiestra Filharmonii odegrała marsza żałobnego. Na skrzyżowaniu ulic Cichej i Obłokowej oczekiwały szkoły ze sztabami, które pochyliły się przed zwłokami ministra, wiezionymi na karawanie. Kondukt zatrzymał się, a szkoły przeddefilowały, obrzucając trumnę kwiatami.

NA POWĄZKACH

Na cmentarzu Powązkowskim nad trumną egzekwie odprawił ks. biskup Gall w otoczeniu duchowieństwa, poczem rozpoczął się mowy żałobne. Pierwszy przemówił nad grobem ks. wicemin. Zgongolowicz w imieniu Ministerstwa W. R. i O. P. Następnie zabral głos p. prezes Sławek, żegnając ks. biskupa połowy Gall. W presbiterium za najbliższą rodziną zmarłego zasiadł Pan Prezydent Rzeczypospolitej, rząd, marszałkowie, korpus dyplomatyczny. Wśród publiczności widać było posłów, senatorów, tancerzy Związku Nauczycieli szkół powszechnych, Komitetu 25-lecia walki z Polską, rząd, marszałkowie, korpus dyplomatyczny. Wśród publiczności widać było posłów, senatorów, tancerzy Związku Nauczycieli szkół powszechnych, Komitetu 25-lecia walki z Polską, rząd, marszałkowie, korpus dyplomatyczny.

Prezydent Mościcki na zjeździe legionistów

WARSZAWA, 7.8 (tel. wł. „Słowo”). Jak słychać, w Zjeździe Legionistów w Tarnowie weźmie udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz p. Pre-

Propozycja sowiecka

MOSKWA. PAT. — Agencja Tass dowiaduje się ze źródła kompetentnego, że komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow zaprosił do siebie posła Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie Patka i zaproponował mu dokonanie wymiany danych, dotyczących zbrojeni w obu państwach.

W związku z powyższą depeszą a-

gencji sowieckiej zaznaczyć należy, że rząd sowiecki stał dotychczas na stanowisku otaczania tajemnicą stanu swych zbrojeń. Nie będąc członkiem Ligi Narodów rząd sowiecki nie uważał się za zobowiązanego do dostarczania jej w tej sprawie jakichkolwiek informacji, rezerwując je wyłącznie dla przyszłej konferencji rozbrojeniowej.

go się pociągu pociągów, mimo, że miało to blisko 20 minut, gdyż tyle czasu upłynęło od zatrzymania pociągu do zderzenia.

Dyżurny posterunku w Baciutach Aścik

go z inicjatywy rotmistrza Skrzyneckiego urządzili dorazną składkę, której rezultat w kwocie zł. 117 przekazano redakcji naszego pisma z prośbą o oddanie tej kwoty do uznania bohaterskiego maszynisty pociągu kuryerskiego.

Prawa reprodukcji zastrzeżone.



Na miejscu katastrofy.

został na polecenie prokuratora aresztowany. Po usunięciu przeszkody i naprawieniu toru normalny ruch został przywrócony.

NASZE ZDJEŚCIA

Powyższe zdjęcia uzyskaliśmy zaraz po wypadku dzięki uprzejmości p. Z. Taraszkiewicza (Kalwaryjska 99), który był w katastrofie i miał możność dokonania tych kilku fotografii.

Nie uprzedzając wyników śledztwa, które niewątpliwie ujawni winnych wczorajszej katastrofy, pasażerowie pociągu kuryerskiego

Księżna Eustachowa Sapieżyńska zł. 20, Rtm. Skrzynecki zł. 10, Ciegłewicz Walerjan zł. 2, Bluman Szaja zł. 2, Snar Gründlowa zł. 1, Rodziwiltowski zł. 5, Rychterówna Kazimiera zł. 5, N.N. zł. 5, N.N. zł. 2, Rusocka zł. 10, Ryszdelf Leon zł. 5, Kobryński H. zł. 5, Zilbermintz Józef zł. 2, Romanowski Wolf zł. 1, Mazurek zł. 2, Afanasjew Pawel zł. 20, Rtm. Wirszyłłowa Halina zł. 10, Karol Wywicz-Wichrowski zł. 10.

Razem zł. 117.

ECHA KRAJOWE Przed plebiscytem w Prusach

W WIRZE STOLICY

ZWIEDZAMY WIĘZIENIE BARANOWICKIE

Baranowicze mają dwa więzienia. Obydwa budowano niedawno i niemal jednocześnie. Przy gmachu Sądu powstał nowy, niewielki gmach, otoczony murem — centralny areszt, a w odległości kilku kilometrów za miastem, na terenach należących do kolejnictwa przerobiono istniejący już budynek i otoczono go murem.

Tu obecnie odsiaduje karę kilkuset więźniów.

Korzystając z uprzejmości p. Naczelnika Majewskiego zwiedzamy więzienie.

Wzdłuż murów posadzono niedawno morwę, wewnątrz i zewnątrz, obecnie więźniowie pracują nad przygotowaniem niewykorzystanych jeszcze terenów. A jest tego sporo.

Sam budynek nie przypomina więzienia. Duże, jasne sale. Ogromne, wełne, co prawda zakratowane, okna. W kilku tylko celach zamurowano je pozostawiając tylko niewielkie otwory. To cele karne — za krnąbrne zachowanie się trafiają do nich więźniowie. Dozorcy pełniący wartę na ciemnym korytarzu znajdują się w warunkach znacznie gorszych niż więźniowie.

Zwiedzamy kuchnię i piekarnię. W obu ubikacjach czysto i jakoś nie po więzieniu. Gdyby nie „mundury” więźniów trudnoby, po tych rumianych twarzach, poznać więźniów. Wyglądają na schwał. Próbuje zupy, a następnie świeżego chleba. Zupa smaczna i tusta, chleb dobrze wypieczony. Nic dziwnego, że lokatorzy wyglądają czestrowo. Po pracy na roli, po dostatecznym posiłku i w dobrych warunkach higienicznych można się nawet poprawić.

Znaczna część więźniów pracuje w warsztatach stolarskich. Czego tu tylko nie robi się. Umieblowanie do Sądu woj. nowogrodzkiego szkół, meble gospodarskie na sprzedaż, a nawet

stylowe ołtarze do kościoła.

Oglądamy je w miłym towarzystwie proboszcza parafii Kroszyn ks. Jana Borodzieja i Senatora Konstantego Rdułtowskiego. Ich to staraniem o budowę się w Kroszynie kościół parafialny, do którego przeznaczone są ołtarze stylowe. Przyjechali właśnie, aby obejrzeć wykonane roboty. Nie za wiedli się. Obstatunek wykonano bez zarzutu. Dowiadujemy się przy okazji z rozmowy z p. Naczelnikiem, że fundatorką ołtarza głównego jest matka p. Senatora Rdułtowskiego, Kółkarka kościoła, oraz, że kościół ten zrujnowany niemal doszczętnie odbudowywany jest przez ks. Borodzieja niemal bez subsydjów. Ot, trochę ofiar w gotówce, trochę w materiale budowlanym i robociznie i dużo, b. dużo pracy ks. proboszcza.

Ale mowa o więzieniu. Jest ono dziś obliczone na 400 więźniów, a ma być rozszerzone tak, aby mogło pomieścić tysiąc. Są tu różne przestępcy. Kryminaliści i polityczni, długo i krótko terminowi. Posegregowani na kategorie odsiadują karę dziękując Bogu, że pozwolił im trafić tu, a nie do prawdziwego, ponurego więzienia — z małymi okienkami, ze spacerami na dziedzińcu, przypominającym wielką, szarą skrzynię. Tu jasno jest, a przez szerokie okna widać szmat nieba i klomby usiane kwiatami.

A nie było wypadku ucieczki więźnia, zapytujemy towarzyszącego nam zastępcę naczelnika p. B. Karpinskiego, murek niezbyt wysoki i dość cienki?

— Na szczęście nie mieliśmy takiego wypadku, zresztą siedzą tu prze ważnie krótkoterminowi, a jakich dla nich interes uciekać.

Może to i racja. W tych warunkach można łatwo przeżyć kilka miesięcy.

WOJSTOM

Czytając artykuł w gazecie „Słowo”, nr 160, z dnia 16 lipca 1931 roku, o nadzwyczajnie poetycznym tytule „Perły i perłki” w Wojstomie musiałam mimowolnie przyznać całemu szeregowi osób, które dobrze znają gm. wojstomską, a są bardzo zdziwione śmiałością autora, który odważa się pisać takie nieprawdopodobieństwa. Każdy bowiem dobrze znający gm. wojstomską, jak i jej mieszkańców, po przeczytaniu takiego artykułu zmuszony jest chyba zaprzeczyć autorowi znajomości tejże gminy, pod względem etnograficznym, jak i pod względem stosunków, panujących w tej gminie. Stanowczo muszę negować, jakoby w tej gminie znachodzili się ludzie tacy, którzyby słowa „kościół” po polsku nie rozumieli, a natomiast rozumieli je po rosyjsku. Ludność tujejsza dosyć dobrze włada jeź. polskim, a już bezwarunkowo każdy dobrze rozumie tenże język, chociaż dominującym elementem tej gminy jest ludność białoruska, prawosławna. Takiej „sassa” „perłki” nauczycielka szkoły „owsz”-skiej w Wojstomie (a nie Kierowiczka), bo te funkcje spełnia p. Markiewicz) jest to osoba zbyt dobrze wychowana, aby mogła przyznać się do obecnej pracy i jest za ambitna, aby niby fałszywie przyjąć hołdy, należące się ludziom innym.

Przy sposobności nadmienię muszę, iż naprawdę niedgdyś, za przeszłych lat, przedstawiała się praca społeczna w Wojstomie, niż dziś, inaczej przeto też wyglądał i sam skromny i niepokorny Wojstom, bo życie w nim urozmaicały ciągle przedstawienia amatorskie, grane przez SMP.

Dziś życie w Wojstomie zamario, za braku ludzi ideowych, którzyby nadal mogli prowadzić duszę naszej chętniej młodzieży ku wyższym, szlachetniejszym celom. I smutnie przedstawiałyby się perspektywa pracy społecznej w Wojstomie na przyszłość, gdyby nie nadzieja w Wojstomie, znanym ks. proboszczu Ks. Piotrowicz, bo jako człowiek prawy i szlachetny, on do pełen inicjatyw, nie poprzestanie chyba i tylko na budowie kościoła, który rośnie z każdym dniem, ale jest nadzieja, że w drugim roku pracy swej na nowej placówce, część energii skieruje także na rozbudzenie życia w SMP, a wówczas znowu zawiątną dnię szczęśliwą, a zarazem przyjemniejszą dla mieszkańców gm. wojstomskiej. Wojstomianka.

DUKSZTY

Wybryki Litwinów. We wsi Kałwizki odbył się niedawno, urządzony sta-

ORĘDZIE RZĄDU PRUSKIEGO

BERLIN. PAT. — Wychodzące na obszarze Prus dzienniki bez różnicy od cieni politycznych zamieszczają na pierwszym miejscu orędzie rządu pruskiego przeciwko plebiscytowi.

Orędzie podpisane przez wszystkich ministrów pruskich, rozprawia się niezwykle ostro z hasłem stronnictwa, żądających plebiscytu. Koalicja, do której należą również nacjonalistki i komuniści — podkreśla odezwa — dąży nie tylko do rozwiązania sejmiku pruskiego, ale raczej do obalenia ostatniego bastionu demokracji niemieckiej, którym jest rząd pruski. Zwycięstwo plebiscytu ma oznaczać atak na ustroj, na demokrację i prawa, zdobyte po roku 1918.

Stronnictwa, popierające plebiscyt, usiłują zważyć winę za obecną gospodarkę w Niemczech na rząd pruski, w rzeczywistości jednak jest ona następstwem klęski Niemiec w wojnie światowej nadużyć ze strony władz pruskiej.

Kancelerz Bruening i min. Curtius w Rzymie

POWITANIE WE WŁOSZECH

RZYM. PAT. — Dzisiaj o godzinie 8,15 przybyli do Rzymu kanclerz Rzeszy niemieckiej Bruening i minister spraw zagranicznych Curtius w towarzystwie ambasadora niemieckiego. Na spotkanie Niemców przybyli na dworzec kolejowy Mussolini, minister Gran di, personel ambasady niemieckiej i przedstawiciele władz.

Ministrów niemieckich powitały okłaskami ogromne tłumy zgromadzone na dworcu kolejowym publiczności. Wrocie okrzyki kilku hitlerowców pod adresem kanclerza oraz powtarzane kilkakrotnie hasła opozycjonistów prawniczych: „Niemcy, obudźcie się”

PIERWSZA KONFERENCJA Z MUSSOLINIM

RZYM. PAT. — Premier Mussolini w obecności ministra Grandiego przyjął kanclerza Brueninga i ministra

których w czasie przygotowań plebiscytowych. W dużej mierze gospodarka ta spowodowana została niedopuszczalnymi wystąpieniami niemieckich stronnictw radykalnych i ich krzykliwą polityką rewansu. Zwycięstwo plebiscytu otworzyłoby okres krwawych walk między nacjonalistami i komunistami.

PROTEST STAHLHELMU

BERLIN. PAT. — Zarząd naczelny Stahlhelmu wystosował do prezydenta Hindenburga pismo, zawierające protest przeciwko zmuszeniu przez pruski rząd prasy do ogłoszenia orędzia przeciwko plebiscytowi.

Odwolanie się rządu pruskiego do przepisów dekretu pruskiego jest — zdaniem Stahlhelmu — w tym wypadku bezprawiem. Stahlhelm prosi prezydenta Rzeszy o interwencję. Również kanclerz Bruening w przedniej wyjazd do Rzymu otrzymał od Stahlhelmu memoriał w sprawie rzekomego klęski Niemiec w wojnie światowej nadużyć ze strony władz pruskiej.

przeszło prawie niepostrzeżenie. Policja włoska usunęła wykrzykujące osoby bez żadnego z ich strony sprzeciwu.

Bruening i Curtius wyrazili życzenie złożenia oświadczenia królowi włoskiemu. Król, który znajduje się obecnie w Santanna Valderi, oceniając b. wysoko ten akt uprzejmości, jednak ze względu na to, że ministrowie muszą powrócić jak najprędzej do Niemiec, polecił im zakomunikować, by porzucili zamiar dość długiej podróży do oddalonej Santanny i przestali im serdeczne pozdrowienie.

Curtiusa. Rozmowa bardzo serdeczna trwała 1 i pół godziny.

Posiedzenie Rady Banku Polskiego

W BIEŻĄCYM MIESIĄCU NIE ODBĘDZIE SIĘ

WARSZAWA. 7.8 (tel. wł. „Słowo”). Z powodu wyjazdu na urlop wypoczynkowy Prezesa Banku Polskiego dr. Władysława Wróblewskiego oraz kilku członków Rady Banku mie-

sięczne posiedzenie Rady Banku w bieżącym miesiącu nie odbędzie się.

Niniejszym prostuje się wiadomość podana przez jedno z pism stołecznych, jakoby posiedzenie Rady Banku zostało zwołane na dz. 13 b.m.

Marsz „Szlakiem Kadrowki”

JĘDRZEJÓW. PAT. — Dzisiaj na drugim etapie (40 km) Marszu Szlakiem Kadrowki Miechów — Jędrzejów startowało o godz. 3,30 nad ranem 31 drużyn. W kategorii drużyn wojskowych pierwsze miejsce zajął 30 p. strzelec. (5 godz. 2 min. 27 sek.). Drugi 8 pp. leg. Lublin (5,10,49). Trzeci był 18 pp. Tarnów (5,13,1). Dalej były 14 p. ułanów Jarosław, Szkoła straż granicznej.

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34). 3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56). Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa, Łukowa, Zagórzowa, Krasnostawa i drużyna Warszawa Śródmieście.

W kategorii drużyn p. w. grupy strażnych ponad 27 lat pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Orleń Kraków (5,28,52).

2-gie miejsce Strzelec z fabryki karabinów na Woli w Warszawie (6,5,34).

3-cie miejsce zajął Strzelec Łódź (6,7,6).

Straszny czyn obłąkanego pił krew i jadł mózg swych ofiar

MEXICO CITY. PAT. — W szpitalu pacjentów w przystępie szału zamotał warjatów w Ciuda Juarez na pogrzeb dwóch inych chorych, poczem pił krew i jadł mózgi.

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34). 3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56). Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa, Łukowa, Zagórzowa, Krasnostawa i drużyna Warszawa Śródmieście.

W kategorii drużyn p. w. grupy strażnych ponad 27 lat pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Orleń Kraków (5,28,52).

2-gie miejsce Strzelec z fabryki karabinów na Woli w Warszawie (6,5,34).

3-cie miejsce zajął Strzelec Łódź (6,7,6).

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34).

3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56).

Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa, Łukowa, Zagórzowa, Krasnostawa i drużyna Warszawa Śródmieście.

W kategorii drużyn p. w. grupy strażnych ponad 27 lat pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Orleń Kraków (5,28,52).

2-gie miejsce Strzelec z fabryki karabinów na Woli w Warszawie (6,5,34).

3-cie miejsce zajął Strzelec Łódź (6,7,6).

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34).

3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56).

Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa, Łukowa, Zagórzowa, Krasnostawa i drużyna Warszawa Śródmieście.

W kategorii drużyn p. w. grupy strażnych ponad 27 lat pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Orleń Kraków (5,28,52).

2-gie miejsce Strzelec z fabryki karabinów na Woli w Warszawie (6,5,34).

3-cie miejsce zajął Strzelec Łódź (6,7,6).

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34).

3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56).

Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa, Łukowa, Zagórzowa, Krasnostawa i drużyna Warszawa Śródmieście.

W kategorii drużyn p. w. grupy strażnych ponad 27 lat pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Orleń Kraków (5,28,52).

2-gie miejsce Strzelec z fabryki karabinów na Woli w Warszawie (6,5,34).

3-cie miejsce zajął Strzelec Łódź (6,7,6).

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34).

3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56).

Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa, Łukowa, Zagórzowa, Krasnostawa i drużyna Warszawa Śródmieście.

W kategorii drużyn p. w. grupy strażnych ponad 27 lat pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Orleń Kraków (5,28,52).

2-gie miejsce Strzelec z fabryki karabinów na Woli w Warszawie (6,5,34).

3-cie miejsce zajął Strzelec Łódź (6,7,6).

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34).

3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56).

Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa, Łukowa, Zagórzowa, Krasnostawa i drużyna Warszawa Śródmieście.

W kategorii drużyn p. w. grupy strażnych ponad 27 lat pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Orleń Kraków (5,28,52).

2-gie miejsce Strzelec z fabryki karabinów na Woli w Warszawie (6,5,34).

3-cie miejsce zajął Strzelec Łódź (6,7,6).

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34).

3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56).

Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa, Łukowa, Zagórzowa, Krasnostawa i drużyna Warszawa Śródmieście.

W kategorii drużyn p. w. grupy strażnych ponad 27 lat pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Orleń Kraków (5,28,52).

2-gie miejsce Strzelec z fabryki karabinów na Woli w Warszawie (6,5,34).

3-cie miejsce zajął Strzelec Łódź (6,7,6).

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34).

3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56).

Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa, Łukowa, Zagórzowa, Krasnostawa i drużyna Warszawa Śródmieście.

W kategorii drużyn p. w. grupy strażnych ponad 27 lat pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Orleń Kraków (5,28,52).

2-gie miejsce Strzelec z fabryki karabinów na Woli w Warszawie (6,5,34).

3-cie miejsce zajął Strzelec Łódź (6,7,6).

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34).

3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56).

Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa, Łukowa, Zagórzowa, Krasnostawa i drużyna Warszawa Śródmieście.

W kategorii drużyn p. w. grupy strażnych ponad 27 lat pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Orleń Kraków (5,28,52).

2-gie miejsce Strzelec z fabryki karabinów na Woli w Warszawie (6,5,34).

3-cie miejsce zajął Strzelec Łódź (6,7,6).

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34).

3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56).

Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa, Łukowa, Zagórzowa, Krasnostawa i drużyna Warszawa Śródmieście.

W kategorii drużyn p. w. grupy strażnych ponad 27 lat pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Orleń Kraków (5,28,52).

2-gie miejsce Strzelec z fabryki karabinów na Woli w Warszawie (6,5,34).

3-cie miejsce zajął Strzelec Łódź (6,7,6).

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34).

3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56).

Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa, Łukowa, Zagórzowa, Krasnostawa i drużyna Warszawa Śródmieście.

W kategorii drużyn p. w. grupy strażnych ponad 27 lat pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Orleń Kraków (5,28,52).

2-gie miejsce Strzelec z fabryki karabinów na Woli w Warszawie (6,5,34).

3-cie miejsce zajął Strzelec Łódź (6,7,6).

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34).

3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56).

Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa, Łukowa, Zagórzowa, Krasnostawa i drużyna Warszawa Śródmieście.

W kategorii drużyn p. w. grupy strażnych ponad 27 lat pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Orleń Kraków (5,28,52).

2-gie miejsce Strzelec z fabryki karabinów na Woli w Warszawie (6,5,34).

3-cie miejsce zajął Strzelec Łódź (6,7,6).

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34).

3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56).

Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa, Łukowa, Zagórzowa, Krasnostawa i drużyna Warszawa Śródmieście.

W kategorii drużyn p. w. grupy strażnych ponad 27 lat pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Orleń Kraków (5,28,52).

2-gie miejsce Strzelec z fabryki karabinów na Woli w Warszawie (6,5,34).

3-cie miejsce zajął Strzelec Łódź (6,7,6).

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34).

3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56).

Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa, Łukowa, Zagórzowa, Krasnostawa i drużyna Warszawa Śródmieście.

W kategorii drużyn p. w. grupy strażnych ponad 27 lat pierwsze miejsce zajął Związek Strzelecki Orleń Kraków (5,28,52).

2-gie miejsce Strzelec z fabryki karabinów na Woli w Warszawie (6,5,34).

3-cie miejsce zajął Strzelec Łódź (6,7,6).

W kategorii drużyn przyrządów wojennych i pobożnych zwyciężyła warszawska drużyna strzelecka Powąży w czasie 3

godz. 29 min. 31 sek. 2 miejsce zajął Strzelec Biała Podlaska (5,30,34).

3-cie miejsce Strzelec Poznań (5,30,56).

Dalej szły Strzelec Skarżysko 5,40,9, Strzelec z Piorkowa, Tarnowa,

SHRONISKO NAD JEZIOREM NAROCZ

Jakoś tak złożyło się, że pomimo względnie młodego wieku, zateknieniem za możliwie absolutną ciszą; tę pożądaną ciszę postanowiłem sobie „spręparować” na czas urlopowy. Byłoby to nietrudną rzeczą, na innym terenie — ale u nas zdawało się, że nie ma łatwiejszej.

Wybrałem jezioro Narocz. Oddalone od kolei, wydało mi się najodpowiedniejszym miejscem wypoczynku. Ponieważ wiem, że znajduje się tam: nad brzegiem w którymś miejscu schronisko, chcę tam zająć. Zbieram informacje — czynniki oficjalne i nieoficjalne informują mnie, że schronisko jest bardzo do tego odpowiednie, kto nie decyduje się na camping z różnych powodów. Ja osobiście tylko dlatego nie „rzućmy się” na camping, że nie byłbym odpowiednio „umundurowany”. Dojazd trudny — najpiękniejszą koleją szerokotorową — 2 i pół godz.; potem wąskotorówką — tyłuż i następnie koniami, — trzaskając furmanką 19 km. z Łukowa. Ale to nic — ryzykuję. Okazało się, że słowo „ryzykuję” nie było przesadą — kiedy wieczorem o godz. 21 m. 30 przyjechałem przemoczony do niki do schroniska, zapanowała lekka konsternacja. Chodziło o to, że wprowadzono mnie do pokoju, który — jak się to mówi — „wychodził” na salę jadalną; właśnie była kolacja (sic!) o godz. 21 m. 30!). Okazało się, że prawie wszystkie pokoje wychodzą na obieś sale jadalne — górna i dolna.

Zazgrzytałam więc tylko, miadząc w myśli tymczasem przeinadnego architekta i zażądałem wody gorącej i zimnej do mycia. Zauważyłem zdumienie w oczach jednej pokojówki, druga za to nie ukrywała swojej pogardy dla mężczyzny, który się myje w gorącej wodzie. Zanim jednak tę wodę mi dostarczono, ba! zanim w ogóle umieszczono mnie w pokoju, zażądano legitymacji; to było prawie humorystyczne — stoję cały mokry i czekam na umieszczenie, ale już muszę się legitymować. No, ale nie. W końcu przyjeżdża i świeca — i woda.

Jeszcze jedna rzecz — schronisko przyjmuje stałych pensjonariuszy, a tymczasem posiada tylko jeden pokój pojedynczy — reszta po 2, 3 i więcej łóżek.

Schronisko znajduje się na wschodnim brzegu jeziora, na brzegu pewnego rodzaju zatoki. Niebardzo rozumiem, dlaczego tutaj schronisko umieszczono? Oczywiście, chodzi mi tutaj o względy estetyczne i komunikacyjne. Okolica, w której się znajduje obecnie schronisko, jest bardzo uboga, — anemiczny las sosnowy, ani jednej plaży, brak świeżej zieleniny, — np. trudno napotkać kawałek dobrej trawy — przystępnie strasznie daleko od kolei i do jakiegokolwiek miasteczka — do Miadzioła np. wodą (przez jezioro Miadzioła) jest około 4 — 5 km., a biorąc pod uwagę, że przy wietrze, trudno się przez jezioro przeprawić, Miadzioł oddalony jest o jakie 8 km.

Tymczasem na brzegu północnym, gdzie się znajduje wieś Kupa, 2 — 3 km. od Kobylnik, (kolej), mamy okolicę o wiele ładniejszą, ciekawszą, zieloności więcej i bardziej intensywną; brzeg lepszy, miejscami małe plaże — poza tym — to już czysto subiektywne — jezioro wydało mi się weselejsze, nie takie beznadziejne, jak na brzegu „schroniskowym”. To byłoby rzeczy, które według mnie zostały źle zrobione, a które zmienione już być nie mogą. Przechodzę do szeregu niedomagań, które są rezultatem niezadomości czy niestannarłości obecnego zarządu. Najpierw nieścisłość — w Wilnie czynniki oficjalne informowały mnie, że opłata za dzień wynosi 6 zł. — na miejscu jednak wzięto ode mnie 6 i pół zł. i mimo reklamacji moich nie uwzględniono — trzeba było ustalić, gdyż gość narażony jest na wyrwę w budżecie, co prawda niewielką, ale zawsze.

Odżywianie fatalne — przez tydzień pobytu, ani jednej jarzyny — stare kartofle i jeden raz marchewka w mącznym sosie. Bułki nie mogłem się doprosić, ciagle własne pieczywo; był tylko chleb — t. zw. „biały” — rzeczywiście ciemno-żółty, b. kwaśny, i czarny — ciemna gлина o wątpliwym zapachu. Zdarzało się, że mleka nie było, albo tego, albo tego — w ogóle często czegoś brakowało — a to przecież mowa o tygodniowym pobycie. Rozkład godzin jedzenia dobry — z wyjątkiem kolacji, która jest podawana skandalicznie późno — około 21,30 — kto widział o tej godzinie kolację! Przecież nawet w mieście człowiek, żyjący higienicznie, je stale kolację o około godz. 20,00; na wsi tembardziej powinno to być niewzruszoną zasadą.

Schronisko bynajmniej nie nadaje się na pensjonat. Trzeba sprawę jasno postawić. Co sobota zjeżdża się moc gości z okolicy i z daleka z własnymi autami, jedzeniem i gramofonami, zachowujący się zresztą niebylebularnie, wypiewkujący przy gramofonie „przeboje” i to trwa do niedzieli popołudnia, a potem przez wtorek, środę i czwartek też ciągle ktoś przyjeżdża i wyjeżdża, a w piątek już się zaczyna sobotnio-niedzielnym rwetem, to naprawdę o jakimkolwiek wypoczynku mowy nie ma.

W obecnym stanie schronisko jest tylko dla gości przygodnych, dla których rzeczywiście jest cudowną oazą, — jeżeli ktoś odbywający dłuższy raid, natknął się na estetycznie urządzonego budynku, gdzie może umyć ręce i wypić szklankę straszałowej, ale gorącej herbaty. Twierdzą, że taką herbatę można wypić bez wstydu tylko raz!... Prymitywność urządzeń — zadziwia-

SPORT

ŚMIERĆ HITOMI
NAJZNAKOMITSZEJ LEKKOATLETY
ŚWIATA

Poselstwo japońskie w Warszawie otrzymało w poniedziałek telegraficzną wiadomość, że znakomita lekkoatletka Hitomo triumfatorka Igrzysk Olimpijskich oraz wielu zawodach, znana również w Warszawie, zmarła po trzymiesięcznej ciężkiej chorobie.

— pokojówki wodę w dzbankach noszą wprost z jeziora — jeżeli pada duży deszcz — wody goście nie dostają — przynajmniej mnie raz wody wieczorem nie dano, bo pokojówka była się wyjęć.

Dlaczego nie można tego zorganizować, skoro schronisko jest tuż nad jeziorem — czy zarządowi trzeba mówić o tak prymitywnej rzeczy — jak pompa?

Schronisko walczy z trudnościami, to prawda, jest odcięte, ale swoją drogą panuje tam dziwna opieszałość. Mówili o strasznym razowym chlebie — otóż w Miadziole sam kupilem chleb razowy b. porządny — dlaczego schronisko nie może zrobić tego samego?

Sprawa łódek przedstawia się też b. smutnie. Są tylko trzy — z tych możliwe tylko dwie. I jedna żaglówka, ale też, nie wiem, czy zdadna do użytku. Motorówki ani śladu, a przecież motorówka niesłychanie uprościłaby sprawę komunikacji. Przy obecnym stanie rzeczy, kto nie ma swojego auta, niech nie ryzykuje w deszcz tam jechać — może to przypłacić długą chorobą.

Oceniam inicjatywę zbudowania schroniska, które jako takie spełnia swoją rolę (z wyjątkiem odżywiania), o czym miałem sposobność przekonać się w ciągu swojego tygodniowego pobytu, — dla stałych pensjonariuszów nie nadaje się zupełnie — a o to właśnie chodzi — stały pensjonariusz jest tam rzeczą niepotrzebną, przeszkadzającą, nudzącą i t. d.

Chciałbym, aby poruszenie tej sprawy w prasie stało się ostrzeżeniem w tym roku dla wybierających się tam na „pensjonat” — a może przyczyniłoby się to do poprawienia sprawy na rok przyszły — Tadeusz Byrski.

W królestwie głębin

ŚWIATEŁA W OCEANIE

Przed parą laty udoskonalono wstępowanie nurków w wody morza. Ludzi ciągnie nieprzetrząta ochota i ciekawość zobaczenia, co się dzieje we wnętrzu tych nieprzejrzanych głębin, po których suną parowce.

WIECZNA NOC?

Jak wiadomo, w niektórych oceanach znajdują się miejsca głębokie na 10 tysięcy metrów. Oczywiście do takich głębin nie dociera nigdy światło dnia, panuje tam wieczna noc. Dostęp do tej głębi jest narażenie dla człowieka zupełnie niemożliwe, a to z powodu olbrzymiego ciśnienia powietrza. Nurkowie docierają tylko do nieznanego głębokości. Dzwon żelazny, który jeszcze najśmieszniej wytrzymuje ciśnienie słupa wody, dochodzi zaledwie do 300 metrów.

DZIWIACZNA FAUNA I FLORA

Pomimo kolosalnego ciśnienia i wiecznej ciemności w tych szalonych głębiach istnieje życie. Życie zwierzęce i roślinne jest tu specjalnie przystosowane do zmienionych warunków bytowania. Dzięki sondowaniu specjalnych aparatów wydobyto na po-

wierzchnię dziwaczne stworzenia, mieszkające w toniach.

RYBY — LAMPY

Specjalista od podmorskich badań, zoolog amerykański, prof. Beebe zbudował stalową kulę z szklanymi szymbami, w której opuszczał się koło wysp Bermudzkich na głębokość 435 metrów. Ciśnienie wody na jego kulę wynosiło trzy miliony kilogramów! Zamiast nieprzebytej ciemności zobaczył prof. Beebe na tej głębokości tysiące ruchomych światłek w oceanie.

Okazało się, że ryby w mroku, posiadają własne światło. Niektóre z tych dziwnych stworzeń płynęły długim szeregiem, sprawiając wrażenie statku z oświetlonymi kabinami; inne nosiły swe „lampy” na długich antenach. Inne miały dwa światła zamiast oczu, inne wreszcie powiewały świecącymi ogonami.

NOWY TYP ŁODZI PODWODNEJ

Obecnie wynaleziono w Ameryce typ łodzi podwodnej o fantastycznej niemal konstrukcji, która pozwalałaby przez cały miesiąc pozostawać pod wodą.

Ten „krążownik podwodny” posiada spe-

Uzwiązkowe kino
„HOLLYWOOD”
Mickiewicza 22.
tel. 15-28

Giełda Warszawska

z dnia 7 sierpnia 1931 r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary 9,01 — 9,03 — 8,99.
Holandia 360,20 — 361,10 — 359,30.
Londyn 43,36 — 43,47 — 43,25.
Nowy York 8,925 — 8,945 — 8,905.
Nowy York kabel 8,929 — 8,949 — 8,909.
Paryż 35,01 — 35,10 — 34,92.
Praga 26,44 i pół — 26,51 — 26,38.
Sztokholm 238,85 — 239,45 — 238,25.
Szwajcaria 174,35 — 174,78 — 173,92.
Wiedeń 125,50 — 125,81 — 125,19.
Włochy 46,72 — 46,81 — 46,40.

PAPIERY PROCENTOWE:

3 proc. pożyczka budowlana 33,50 — 32,75 — 33; 4 proc. inwestycyjna 83,50; 5 proc. konwersyjna 44,50 — 44,25; 6 proc. dolarowa 69,50 — 70; 7 proc. stabilizacyjna 69,50; 10 proc. kolejowa 104; 8 proc. L. Z. BGK i BR., obligacje BGK 94; Te same 7 proc. 83,25; 8 proc. obligacje bud. BGK 93; 8 proc. L. Z. T. K. Przemysłu Polskiego 74 — 74,50; 4 proc. ziemskie 48,50 — 48,25; 5 proc. warszawskie 54,50 — 54,25; 8 proc. warszawskie 69,25 — 69,50; 8 proc. Często chowskie 60,50; 8 proc. Łódzi 66; -0 proc. Siedec. 71.

AKCJE:

B. Polski 114,50 — 114. Cukier 23,50 Lil. pol. 12,50.

Urząd Wojewódzki Białostocki na zasadzie art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr 92, poz. 478) w brzmieniu § 1 rozporządzenia Ministra Spr. Wewnętrznych z dnia 29/VIII 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr 39 poz. 545) podaje do powszechnej wiadomości, że Marcinak Aleksander urodzony dnia 20 maja 1899 roku we wsi Łacku, pow. gostyńskiego syn Antoniego i Marjanny z Bogdów zam. w Białymstoku wniósł podanie o zmianę nazwiska rodzowego „Marcinaka” na nazwisko „Tomczaka”. Przeciwni uwzględnieniu prośby powyższej mogą zainteresowani zgłosić w Urzędzie Wojewódzkim Białostockim w terminie 90-dniowym od dnia ogłoszenia niniejszego zarządy, uzasadnione metryką

Za Wojewodę: (—) Dr. Raczyński
Naczelnik Wydziału Administracyjnego

CZYŚ SPEŁNIŁ SWOJ OBOWIĄZEK
WOBEC WSPÓŁOBYWATELI DO-
TKNIĘTYCH KLĘSKĄ POWODZI?
Konto P.K.O. nr. 82100

Najpiękniejsza gwiazda ekranu Liana Haid w porywającym dramacie erotycznym

„Gra o mężczyznę”

Nad program: Dodatek dźwiękowy „Paramountu”.

PRZETARG

Wileński Urząd Wojewódzki Wydział Zdrowia Publicznego ogłasza piśmienny przetarg ofertowy na przeprowadzenie remontu budynków w państwowym majątku Kojarany gm. mickiewickiej, pow. wileński — trockiego.

Przetarg odbędzie się w dniu 21 sierpnia 1931 r. o godz. 10 rano w Wydziale Zdrowia Publicznego w Wilnie, przy ul. Wielkiej 51, pokój Nr. 4. Piśmienne oferty winny być złożone w tymże dniu do godziny 9-tej i pół w Kancelarii Wydziału Zdrowia pokój Nr. 2, łącznie z pokwitowaniem Kasy Skarbowej na depozyt Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 5 proc. zaofiarowanej sumy.

W ofercie winien być podany minimalny termin, w którym firma podejmuje się wykonać objętą niniejszym przetargiem robotę.

Ogólne warunki przetargu i ślepy kosztorys otrzymać można w Wydziale Zdrowia Publicznego w Wilnie, pokój Nr. 4. Tam również można codziennie prócz sobót o godzinie 12-iej do 13-iej przejrzeć ogólne techniczne warunki wykonania robót przez przedsiębiorców, projekt robót, projekt umowy, oraz warunki przetargowe, które dla oferenta są obowiązujące.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, uzależniając to od fachowych i finansowych zdolności przedsiębiorstwa, oraz prawo zredukowania ilości robót, lub nawet zupełnego ich zaniechania.

Za Wojewodę
Naczelnik Wydziału (—) H. Rudziński

Mieszkani

5-pokojowe z wygodami do wynajęcia w domu hr. J. Tyszkiewicza przy ul. Żymuntowskiej 6. Wiadomości zamieć w mieszk. 1 od godz. 9 — 12 i od 3 — 6. —

Radioamatorzy!

Niedostępną jakość. Pierwszorzędny odbiór. Maximum wykorzystania. Trwałość dają Wam jedynie baterie anodowe „BALTA” Żądać we wszystkich sklepach radiowych

Sprzedaje się plac przy ul. Kalwaryjskiej 162, obsz. 1 dzies. Można częściami. O warunkach ul. Wileńska 15 m. 3 lub ul. Ogórkowa 46. (koniec).

Zarząd Kąpielowy w Marienbadzie zawiadamia, że z powodu niezwykle ciężkich gospodarczych warunków, ceny za wszelkie kąpiele lecznicze

w Marienbadzie na tegoroczny sezon,

od dn. 1 sierpnia 1931 r.

zostały

ZREDUKOWANE O

12½ do 40%

Korzystajcie z tej jedynej okazji dla odbycia kuracji w Marienbadzie.

LETNISKA

Dwór wiejski przyjmie letników po pięć złotych. Wiadomość Tatara 17 m. 3, od 1—5 pp.

ROZNE

Języków obcych (francuski, niemiecki, włoski), konwersacji udzielają oraz przygotowują do egzaminów w zakresie szkół średnich b. profesor gimn. I. student U.S.B. Specjalna koncentracja metoda nauczania dla zaniebawnych w naukach. Zgłoszenia do redakcji pod „Lekcję”.

Gotówkę na procenta lokujemy bezpłatnie Domy dochodowe okazjone. Majątki, ośrodki, wille, działki, mieszkania. Dom H. K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05.

LEKARZE

Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne. Wileńska 3 od 8 — 11 4 — 8. Tel. 567.

Dr. Kenigsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne. Mickiewicza 4, tel. 10-90. Od 9—12 i 4—8

KOSMETYK

GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI LECZNICZEJ WILNO, MICKIEWICZA 12. Ulica 31 m. 4.

Urode

Legitymacja nauczycielska Nr. 111, odzież, szmoka 699 wydana przez Kur. kraj. i brak. Masz. natorum Okręgu Szkol. twarzy i ciała (panie, rogi Wileńskiego na Stronie opalanie cery) imię Antoniego Ro- wypalenie włosów manowskiego, kierown. Najszybsze zdo- nika Publicznej Szkoły bycze kosmetyki racjo- Powszechnej Nr. 24 w Wilnie zamieszkałego

Codziennie od g. 10—8, przy ul. Mostowej Nr. 7. W. Z. P. 43.

OBWIESZCZENIE

Podaje się do wiadomości ogólnej, że w dniu 12 i 14 sierpnia b. r. w sali licytacyjnej Izby Skarbowej w Wilnie przy ul. Wileńskiej 4 w gmachu rządowym o godz. 10 rano w terminie II-gim t. j. od ceny za ofiarowaną będą sprzedawane z licytacji następujące przedmioty:

- 1) 400 kg. skóry podszewnej
- 2) walizki dzieci. różn. 40 szt.
- 3) meble różne
- 4) 2 maszyny półkoszownicze
- 5) ubrania męskie i damskie
- 6) wódek i wina.

(—) I. Urząd Skarbowy m. Wilna

JOHN HUNTER

30 JENNY—DETEKTYW

— Nie, był dostatecznie wytrzeźwiony, aby mówić przystojnie. Mówił prawdę. Hogan jest rzeczywiście jedynym z najniebezpieczniejszych bandytów w tej szajce!

Billy zanotował sobie szcze gół opowiadania i podchodząc do Jenny, położył rękę na jej ramieniu.

— Raz już pani okazała mi znaczną pomoc. Teraz znów dowiedziałem się dzięki panu bardzo ważne szczegóły. Może przestaniemy więc robić przed sobą tajemnice? Niech mi pani opowie wszystko, a ja obiecuję pani pomoc.

Na chwilę policzek jej przytulił się z zaufaniem do jego zimnej ręki. Billy odczuł, że doprowadzona do ostatniego stopnia rozpacz i smutku Jenny szuka pomocy i poparcia, pragnie mu się zwierzyć. Czekaj, pełen nadziei.

— Dobrze, — szepnęła, — dobrze. Tylko nie teraz. Muszę pomyśleć nad tem wszystkiem.

Pożegnał się i wyszedł, a Jenny siedziała długo przy stole, wpatrzona w zamknięte drzwi, przez które wyszedł. Ze strachem myślała o tem, że co może się stać...

Jeśli Billy odnajdzie Olivera Trenta, wszystko przepadnie, wszystko runie, a ona nie będzie mogła znieść tego ciosu! Jakże się bała strasznie, że Oliver Trent mógł być członkiem bandy.

Gdyby mogła go zobaczyć, porozmawiać z nim! Tylko chwilę, pięć minut! Tego tylko pragnęła, by móc rozmówić się z nim. Wtedy zrozumiałaby, co ma robić.

W rozpacz, Jenny padła na kolana i, tuląc głowę do zimnego drzewa stołu, łkała głośno.

wtrącił Hogan. — Rozumiecie? Może ktoś zastrzelił go z jego własnego karabinka? W walce ręcznej mogło to być. Rozumiecie?

— Kto mógł go zabić? — zapytał niecierpliwie Sarn, którego widocznie interesowały wszystkie szczegóły, towarzyszące śmierci kolegi.

— Skąd my możemy wiedzieć? — burknął Hogan. — Jakbyśmy wiedzieli, tobyśmy już dawno rozprawili się z tym drabem. Rozumiesz? Czemu zadajesz takie idyotyczne pytania?

Sarn rozparł się w fotelu i otoczył się kłębami dymu z papierosa: — Dobrze. Ja tylko pytam, bo nie podoba się mi ta historia. Jest ktoś chytrzejszy od nas!

— Głupstwo! Nie wystarczyło im chytrych, żeby przeskodzić nam w „wielkiej operacji”. I wszędzie udało się pierwszą klasą!

— A ja zgadzam się z Sarnem! — wtrącił „lokaj” — ktoś wie o nas więcej, niż trzeba. To niebezpieczne.

W pokoju zapanowała milczenie. Było w tej ciszy coś takiego, że mimo woli świadek tej sceny uczuły chłód w sercu. Jasnym było, że „ktoś wiedział”. Zabicie Tony, najlepszego strzelca z czasów wojny, świadczyło o tem, że nazbyt wyraźnie.

Wódz wtrącił miękkko: — Myślę, że Hogan ma rację. Gdyby „ktoś wiedział”, nie dałby nam doprowadzić tej „złotej afery” do końca. A przecież operacja udała się świetnie, a nie mamy najmniejszych obaw, że policja wpadła na nasz ślad. Autobusy Maybanka chodzą nadal do Staines i z powrotem, a policja nie domyśliła się dotąd zajrzać do garażu. Nie, człowiek, który zabił Tony, nie jest z policji. Kto dobrze pomyśli, znajdzie go z łatwością. Milczal chwilę, potem

zapytał słuchających go uważnie podwładnych:

— Pewnie nikt z was nie czyta „Times’a”?

— Nie, „Times’a” nikt nie czytał. Poważny ten dziennik nie należał do literatury, którą czytali bandyci w wolnych chwilach.

— A więc z „Times’a” dowiedziałem się, że Oliver Trent jest w Anglii.

Nie zwracając uwagi na okrzyki i uwagi bandytów, wódz ciągnął dalej: — Ja i Hogan pomyśleliśmy od razu, że tylko Trent mógł to zrobić, dzisiejszy „Times” potwierdza nasze przypuszczenia. Macie, przeczytajcie to:

Podał im wycięte ogłoszenie.

— Znowu ta smarkata! — krzyknął Hogan.

— Tak, to ona! — potakiwał spokojnie wódz, nie zwracając uwagi na utkwione w niego ciekawe spojrzenia.

— Chcę wziąć tę sprawę na siebie, jeżeli Tony’ego zabił rzeczywiście Trent, to rozprawimy się z nim krótko. Żeby go złapać, musimy wpierw mieć córkę, a to trudna sprawa i my z Hoganem nie damy sobie z nią rady. Prawda Byku?

— Naturalnie, — uśmiechnął się „Byk”.

Wódz schował ogłoszenie.

— A więc z tą sprawą skończyliśmy. Mówimy teraz o rzeczach przyjemniejszych.

— Czy pewni jesteście, że wszystko pójdzie dobrze? — zapytał niepewnie Sarn.

— Najpewniej, a bo co?

— Tak sobie, a sprawa nie podobna mi się. Ja nie lubię tajemniczości i temu podobnych rzeczy. Czy można pracować, kiedy się czeka uderzenia w plecy? Ja nie nie mówię, ale to mi się nie podoba.